



Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, aktywny promotor kultury i sztuki Podkarpacia. Autor książek poetyckich: *Na ścieżkach pamięci* (2005), *Ars longa, vita brevis* (2008), *Genius loci* (2009), *W krainie złotej muzyki. Impresje z Futomy* (2010), *Orbis pictus* (2010), *Wiersze z Turcji* (2011), *In Arkadia* (2011), *Panta rhei* (2012), *Witraż z Futomy* (2012), *Wiersze na Wigilię* (2012), *Dalekie światła Radomska* (2013), *Wiersze zebrane* (2013), *Zakłete w lipowym drewnie* (2013), *Różane lśnienie lata* (2013). Laureat Złotego Pióra (1992, 2010). Od 4 lipca 2015 r. prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Drukowany wiersz otrzymał I nagrodę w turnieju poetyckim, którego wyniki ogłoszono podczas II Rzeszowskiej Nocy Poezji – 29 maja 2015 r.

Opowieść o Frasobliwym Interpretacje

Czesławowi Drągowi,
wspaniałemu promotorowi
kultury i sztuki Podkarpacia

Frasobliwy na szkle malowany
raczej z teatru lalek
niż z Jerozolimskiej ulicy
i wiejskiego rozdroża

Główka przekreślona
zdecydowanie w lewą stronę
jak na balu manekinów w „Ateneum”
Tylko ptaszki z pobliskiej osiki
a może ojcowego Ogrójca
lub ludowego kiermaszu
spokojnie głoszą
urodę świata i kolor bólu

Z prawej strony
dłonie osobne
rozrzucone
odarte z gestu jedności
z wyraźnymi śladami ran
zawieszane w powietrzu

jakby z teatralnej animacji
lub etudy o zastygłym
nieodwołalnym cierpieniu

Dookoła Ukrzyżowanego
łyż w kształcie czerwonych serduszek
– prawdopodobnie niegdyś oglądanych
na odpuszcie
w Miejscu Piastowym Krośnie
lub innym małym miasteczku

Ptak las droga biały latawiec
pasieka grzech staw los wzgórze
dolina zdziwienie pierwsze i ostatnie

Tu serduszkom jaśmin śni się pachnący
błękitnej drodze – szczęśliwy los
kozikowi – rana głęboka
gęstwinie – zielen łąki majowej
gołębicy – gałązka oliwna i pokój

Krąg spraw ostatecznych przecuty
tylko wieczność po raz pierwszy
kolorowa i barwna
jak łemkowska panna

Tu nawet korona cierniowa
w jasnych niebieskich purpurowych
pasmach znakach
Twarz przeniesiona z autoportretu
z wąsami w kształcie liści tytoniu
upalonych przez wrześnie słońce
znad Sanu

Ze wschodu
wiatr gna niepokój

Czy Frasobliwy
małego zadziornego
chłopa artysty z Wrocanki
wymodli
dzień słońce światło
obraz i wiersz?

Rzeszów, 12.04.2015 r.

* Z inspiracji malarstwem Stanisława Kuci (1937–1991)

Marta Świdarska-Pelinko



Pisarka i poetka. Urodzona w Katowicach. Mieszka i tworzy w Rzeszowie. Jest członkiem Związku Literatów Polskich. Zajmuje się krytyką literacką. Tłumaczy teksty literackie z języka słowackiego na polski. Wydała tomiki poetyckie *Zatrzymany czas* (1996), *Refleksje* (2006), *Poza ramami* (2012) i powieści *W labiryncie bólu* (2003) [nagroda Złotego Pióra], *Tułaczy smak Edena* (2007), *Za drzwiami deszczu* (2010) i *Tam gdzie łkają skrzypce* (2014), z której pochodzi drukowany fragment. Laureatka wielu nagród. Tłumaczona na język angielski, słowacki, ukraiński, litewski i serbski. Redaktor naczelna literackiego czasopisma „Shyhta”.

Tam gdzie łkają skrzypce

Fragment powieści

W każdy sobotni wieczór kasyno nasączone oparami alkoholu, klębiącym się nad głowami dymem papierosowym, gryzącymi nozdrza perfumami i wodami po goleniu zaczynało tętnić beztroskim życiem. Beztroska ta jednak była złudna. [...]

– Orkiestra tusz – krzyknęli dawni towarzysze broni i po chwili Jan czystym, dźwięcznym tenorem ciągnął: *Niejedna panienka za wami poeci...*

Muzycy podjęli melodię i choć tak ognisty rytm wręcz podnosił z miejsc, wszyscy niczym magma zastygli ze wzruszenia. [...]

– Mela, Mela, chodź do nas! – dziewczęta, które tego wieczoru towarzyszyły Janowi i jego dwóm kolegom zaczęły nawoływać wchodzącą do kasyna.

Nie spodziewała się spotkać nikogo, a nawołujące jedynie mgliście pamiętała z czasów okupacji. Bawiły się na podwórku sąsiedniej kamienicy. Nigdy z nimi nie przystawała. Nie miała na to ani czasu, ani ochoty. Zawsze po swojemu spędzała czas, w którym na zabawę nie brakowało miejsca. Od niechcienia podeszła i usiadła w wolnym fotelu. Chwilę coś do niej szeptały. Nie słuchała. Rozglądała się po sali. Lustrowała kobiece suknie. Niektóre wyjątkowo okazałe. Oczami wyobraźni płąsała pośrodku sali w ramionach najprzystojniejszego oficera, na którym odkąd weszła do kasyna utkwiała wzrok. Poruszała się z gracją. Rozsiewała uśmiechy. Powoli wszystkie pary przestawały tańczyć i tworzyły wokół nich krąg. Na twarzach mężczyzn malował się podziw, spojrzenia kobiet parzyły. Tak właśnie jawił się jej wielki świat. O takim świecie marzyła.

– Śmiej się zauważyć, że zajęła pani moje miejsce – zażartował Jan, który wrócił do swojego towarzystwa.

– Nie widzę, że jest podpisane. Może pan usiąść gdzie indziej – zareagowała, gdy przerwał z nim w roli głównej fantazję.

– Nie jest pani zbyt spostrzegawcza. Wszystkie są zajęte – zakreślił szerokim gestem i puścił do niej oczko.

– Co za gbur – żachnęła się i ostentacyjnie podeszła do baru.

– Czupurna – cicho gwizdnął.

Szczupła, niewysoka, gustownie ubrana dwudziestodwuletnia brunetka z dumnie podniesioną głową kupiła po co przysiadła, raz jeszcze, już nie tak butnie, utonęła w oczach Jana. Posłał uśmiech. Nie odwzajemniła. Na znak rozniewiania wzruszyła ramionami i zamiotła nogą. Szeregowy przy drzwiach otworzył jej przed nią. Czmychnęła niczym spłoszona sarenka.

Mirosław Welz



Fot. Sylwia Tułik

U r. 1966 r. w Krośnie, mieszka w Iwonicy-Zdroju. Wydał siedem tomików poezji: *Bieszczadzka rapsodia* (2005), *Kapliczki i wiersze* (2010), *Żyje się* (2012), *Idziemy Bieszczadem* (2012), *Jeszcze* (2013), *Z Norwidem idę* (2013), *Po drodze* (2014) [tegoroczna poetycka nagroda Złotego Pióra], *Bieszczady, poezja i blues*

(2015). Laureat ogólnopolskich konkursów poetyckich. Píše także teksty piosenek. Członek Związku Literatów Polskich.

Kreska

Pamięci Tadeusza Różewicza

A kiedy zadrzało światło
Na grubym szkle okularów
Usiadła na chwilę mucha

To będzie początek wiersza
Hieroglif jakiegoś znaku
A może po prostu kreska

Która w bezruchu dnia czeka
Na tego „...który odchodzi
I... który odejść nie może”

Jego pies

Po jego śmierci
Wrogowie odetchnęli
Przyjaciół ogarnął smutek
Bliskich rozpacz

Jeszcze jego pies
Kładł się przy grobie
Jak na łóżku obok
Kiedy żył

Jeszcze przez jakiś czas
Dzwonił telefon
Milczało radio
Przychodziły rachunki

Potem znów wszystko
Było jak dawniej
A jego pies zdechł
Chyba ze starości

Nazwy

Otoczają nas nazwy
Tradycję nazywamy – WIARĄ
Cud – MEDYCYNĄ
Sex – MIŁOŚCIĄ
Czego nie rozumiemy – SZTUKĄ
Zła nie nazywamy wcale
Człowieka określamy cechami zwierząt
Przecież coś musi być – JASNE

Masz dom

Masz dom
I pozwalasz
By spłonął

Masz miłość
I dajesz
Jej odejść

Masz wszystko
I nie masz
Prawie nic

Wciąż jesteś
Czy już
Nie ty

Stanisław Dłuski



U r. 1962 w Jaśle. Poeta, krytyk literacki, animator kultury, wykładowca w Uniwersytecie Rzeszowskim. Współzałożyciel i były red. nac. „Frazy” i „Nowej Okolicy Poetów”. Publikował w czasopiśmie literackim, m.in. „Kulturze” paryskiej, „Periphery” (USA) i „Zeszytach Literackich”. Wydał siedem książek poetyckich, m.in. *Stary dom* (1995), *Dom i świat* (1998), *Samotny zielony krawat* (2001), *Elegie dębowieckie* (2003), *Lamentacje syna ziemi* (2006), *Szczęśliwie powieszony* (2009) oraz monografie *Egzystencja i metafizyka. O poezji Anny Kamieńskiej* (2002) i *Umarł Tyrteusz, niech żyje Orfeusz. Idee – wartości – poezja* (2014). Jego wiersze znajdują się w antologiach polskich i włoskich. Tłumaczony na język angielski, arabski, czeski, francuski, serbski, ukraiński, włoski. Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Poszukiwanie blasku

Córeczko moja, daleka i bliska,
gdzieś za siedmioma górami i rzekami,
liście o Tobie szepczą,
ptaki ponad matką ziemią
układają pieśni o Tobie,
a ja tutaj, w spalonym mieście, z chorym sercem,
wszędzie Cię widzę, w każdej
łzie nieba, w trawie posiwiałej
szukam miłości, blasku Twojego dzieciństwa,
zagubiony proszę Pana Zastępów
o świt z Tobą

Rzeszów, 2 maja 2015

Wierni przegranej

dla Godota

Kto wiele traci, wiele zyskuje.
Kto nie ma nic, ma wszystko.

Kto śpi na kamieniu, ma złote sny.
Kto je trawę, przetrwa głód serca.

Kto lubi ciszę, mieszka w pieśni.
Kto daje siebie, bogowie mu sprzyjają.

Kto odchodzi w cień, żyje w blasku.
Kto wyrzeka się gniewu, odnajdzie miłość.

2 maja 2015

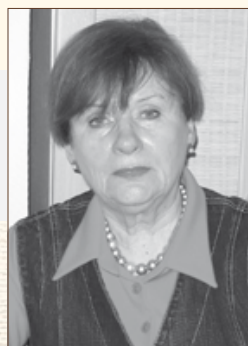
Pożegnania, powitania

Alicja pojechała do Przemyśla,
Został jej zapach, wędruje ze mną
Po ulicach nocnego miasta,
Kwilą kwiczoły w koronach drzew;
Magnolie rozpoznają ślady miłości
Nawet w opuszczeniu, delikatnym
Podniebieniu gwiazd. Nocne kochanków
Rozmowy jak zorze nad czołem dębu;
Przemów do mnie serce, potargane,
Sponiewierane przez lata depresji,
Żebyś uwierzył we wschody,
Wciąż młody jak bóg z łąk Beskidu

12.04.2015 (noc na Pułaskiego)

„Zniszczenie to moja Beatrycze”

Wrzucają nas do dołu, a przecież
W naszych oczach jeszcze słońce kwili,
Jeszcze słowa w ustach się zielenią;
Nad nami życia ciemny blask,
Pod nami robaki odprawiają już rytuał
Pożerania i zniszczenia, posiwiałe
Ptaki zawodzą nad cmentarzem,
Odchodzą przyjaciele i kochanki,
Zostajemy sam na sam z tajemnicą
Gnicia, przemiany, rozpadu ciała.
Słowik śpiewa hosanna.



Joanna Kłaczyńska

Jest absolwentką Akademii Medycznej w Łodzi. Mieszka i pracuje w Mielcu. Należy do Grupy Literackiej „Słowo”. W roku 2014 wydała tomik poezji *Przed zmierzchem*. Jej wiersze trafiły do prasy regionalnej, a także do „Poezji dzisiaj” i mieleckich „Artefaktów”. Tomik *Melancholia elegancka siostra smutku* jest drugą pozycją autorki.

Bezenność

Księżyc
gałązką światła
puka w okno
spać nie daje
nadal pamięta
że kiedyś
moje ciało
żyło w jego rytmie
choć ja już
o tym zapomniałam

Pytanie

Lustro
przyjacielu młodości
powierniku
najtajniejszych sekretów
pochlebco niezrównany
kochanku najwierniejszy
dlaczego teraz
patrzysz mi w oczy
i syczysz wrogo...
Dlaczego?!

Erotyk

Dwa splecione oddechy krzyczą
kocham.

Bezgłośnie.